

BADŹ CO BADŹ



O Gościach z Zaświatów słów kilka

Nie wierzę w istnienie duchów, a sensacyjne relacje z ich niespodziewanych objawień uważam za czyste wymysły. Wszystkie te ingerencje w doczesne życie ludzkości budzą mój szczerzy sprzeciw. I nawet jeśli najgłębszą przyczyną tego sprzeciwu jest zgoła nieoczywisty, a przecież w pełni czytelny, czyli cudowny charakter spirytualnych doświadczeń, to nie jest on w stanie osłabić mojej głębokiej niewiary w realne istnienie duchów.

IGOR WIECZOREK

Uważam, że wszelka cudowność ma neuronalne podłoże, co stoi w jaskrawej sprzeczności z prastarą ideą ducha jako pozamózgowca tudzież pozaświatowca. Nie wstydzę się swoich poglądów, a nawet jestem z nich dumny. Tak bardzo je sobie cenię, że bardzo niechętnie i rzadko potrafię się nimi dzielić, co nie ma – na szczęście – żadnego negatywnego znaczenia, bo w oczach czcicieli duchów owe poglądy są błędne i z gruntu bezwartościowe.

Być może na tym polega psychologiczna różnica między herezją a wiarą. Herezja żywi się wiarą, co jest jej zazwyczaj nie w smak, a wiara żywi się sobą, co czyni ją ślepą i głuchą na liczne uroki herezji. Dlatego pasjami uwielbiam mroczne historie o duchach, które popadły w kłopoty i robią wrażenie chorych. Filozoficzna ważkość i psychologiczna prawdziwość tego typu historii są bez porównania ciekawsze niż naukowa ścisłość publicystycznych wycieczek krytyków mojego pokroju.

Dzięki lekturze książek o zagubionych duchach zapominam o sobie i czuję, że rozpoście-

ram jakieś duchowe skrzydła, w których realność nie wierzę i wcale wierzyć nie muszę, bo to są skrzydła totalnej, bezgranicznej wolności. Jest rzeczą niezwykle ciekawą, że tego typu doznania są bardzo rozpowszechnione, na wiele sposobów badane i skrzętnie opisywane przez rozmaitych pisarzy. Wspaniałym kompendium wiedzy na temat spirytualnych i mediumicznych doświadczeń jest opublikowana niedawno książka Wojciecha Chudzińskiego *Goście z Zaświatów*.

Nie zamierzam jej streszczać, bo chyba nie można jej streścić. Można ją tylko przeczytać i albo oszaleć z zachwytu albo odłożyć na półkę z uczuciem zażenowania. Ta książka jest zbiorem relacji z paranormalnych doświadczeń mediumicznych artystów, którzy wspaniale malują, piszą, czy komponują dzięki pomocy sił wyższych. Nie czują się artystami, lecz łowcami obrazów, słów, dźwięków, zapachów, kolorów, emocji, a nawet myśli. Tworzą pod wpływem impulsów, których nie kontrolują lub kontrolują jedynie w ograniczonym zakresie. Są przekonani o tym, że źródłem owych impulsów są takie czy inne zaświaty.

Szczególną zaletą tej książki jest zwięzłe i sugestywne przybliżenie historii mediumizmu polskiego. A jest to historia bogata w postacie i wydarzenia pod każdym względem niezwykle. Na przykład słynna lwowianka, założycielka wydawanego w 1869 roku pisma *Światło Zagrobowe*, Malwina Gromadzińska, podczas odbywających się regularnie seansów spirytystycznych nawiązywała kontakt z duchami Napoleona, Mickiewicza i Słowackiego.

W. Chudziński pisze, że „podczas seansów pani Malwina w mediumicznym transie zapisywała wynurzenia zaświatowych gości, po czym, podpisane nazwiskami „autorów” zamieszczano je na łamach spirytystycznego periodyku”.

Natomiast malarz transowy, Arnold Radwan-Radziszewski, wprowadzał się regularnie w głęboką autohipnozę, dzięki czemu zyskiwał niezwykłą odporność na ból i portretował osoby, których nigdy nie widział. Inny malarz transowy, słynny Marian Gruźewski, pracował przeważnie we śnie, z zamkniętymi oczami, w całkowitej ciemności. Pracował z takim zapałem i paranormalną pasją, że w ciągu kilku miesięcy podbił serca wielu wybitnych krytyków sztuki i zdobył światowy rozgłos.

Oby w ślad za nim poszli wszyscy goście z zaświatów. Szczerze im tego życzę, bo chociaż ich zaświatowość uważam za urojenie i jawią mi się po prostu jako istoty ludzkie owładnięte ideą metafizycznej transgresji, to jednak nie mogę zaprzeczyć, że dobrze się z nimi obcuje. Są wzruszająco naiwni i bezgranicznie szczerzy. Nie odróżniają pędzli, instrumentów i piór od dźwięków, kolorów i słów. Wkraczają do świata kultury lekkim, tanecznym krokiem, a kiedy się przewracają, to przekonują nas o tym, że wzniesi się na wyżyny. Nie dostrzegają różnicy między wiarą a wiedzą, sztuką a filozofią, nauką, a paranauką. Przypominają dzieci, które rysują duchy, a potem zadają pytanie o

pochodzenie duchów. Wszystkim tym mediumistom zależy wyłącznie na tym, żeby zdobyć uznanie i dać świadectwo swej wiary w realne istnienie zaświatów. I zawsze odnoszą sukcesy.

Do wszystkich niedostępnych brzegów

(Dokończenie ze strony 12)

Dyrektor Domu Kultury w Zelowie, Małgorzata Dębowska, która otworzyła na początku całe spotkanie promocyjne i przedstawiła autora książki oraz jego wszelkie dokonania, poprosiła po spektaklu Pawła Kuszczynskiego – Prezesa Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich o zabranie głosu. W ciepłych słowach opowiedział o swojej wieloletniej znajomości z autorem książki i wzajemnych serdecznych relacjach, a także o ważnej roli jaką pełni Dębowski dla poznańskiego oddziału ZLP i jego wielu członków. Przedstawił Andrzeja, jako zelowskiego „patriotę”, który urodził się w Zelowie, z nim związał całe swoje życie i działalność, a na każdym krańcu naszego kraju opowiada w samych superlatywach i zachwytach o swoim mieście i wielu jego niezwykłych mieszkańcach. Opowiedział też o swoich refleksjach, po obejrzeniu tego miasta z bliska, podkreślił, że miarą uznania i sympatii dla samego Dębowskiego jest sala widowiskowa pełna ludzi na promocji jego książki.

Zaproszenie do zadawania pytań nie pozostało bez odpowiedzi. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, że Andrzej Dębowski to najlepszy piłkarz wśród poetów, członek drużyny piłkarskiej Oldboyów w Zelowie. A także o możliwości obejrzenia w najbliższym czasie fragmentu wystawy jego fotografii (zdjęcia twarzy), która zostanie także zaprezentowana w Teatrze Zdrojowym im. M. Ćwiklińskiej w Polanicy Zdroju.

Obecni na sali byli nie tylko mieszkańcy Zelowa. Z Poznania przyjechali – Paweł Kuszczynski i Kalina Izabela Ziola, która zafascynowana wydarzeniem, wiele ważnych i ciekawych chwil w trakcie promocji oraz wiele osób w niej uczestniczących uwieczniła na licznych zdjęciach. Byłam i ja obecna, dojeżdżając do Zelowa z mojej rodzinnej Zduńskiej Woli z Ewą i Tadeuszem Zawadowskimi. Wszyscy czuliśmy się uraczeni nie tylko wyborań, z najwyższej półki poezją, ale też serdecznością zelowian, rodziny Andrzeja. Ważne było też dla nas i miłe spotkanie z koleżankami i kolegami po piórze oraz zaprzyjaźnionymi pracownikami placówek kultury i oświaty, m.in. z Bełchatowa, Piotrkowa Trybunalskiego, Łasku. Zduńskiej Woli, Sierdza, Łodzi, Warszawy, Częstochowy, Kluczborka.

Zwieńczeniem tak ciepłych relacji międzyludzkich był poczęstunek, wybór dobrego jadła i trunku.

ANNA ANDRYCH